Nr. 116. We Lwowie, Sobota d. 19. Maja 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
" miesięcznie 1 " 30 "

Z przesełką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii . . 6 "
" Francji i Anglii . 23 franków
" Włoch . . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad. 18 "

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na cała Francję przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu. rue des Turneelles 20: pan *Alojzy Oppelik,* w Wiedniu Wollzeile N. 22. *Haasenstein & Vogler,* w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Znowu projekt kongresowy.

Jeden z ministrów angielskich oświadczył w parlamencie przed dziesięcioma dniami, iż w sprawie załatwienia kongresem sporów między Austrją a Prusami i Włochami były znoszenia się, ale wyraźnie sformułowanego wniosku kongresu nikt nie uczynił. A inny minister dodał, iż gabinet angielski ofiarował stronom spornym swe pośrednictwo, lecz zachęcającej nie otrzymał odpowiedzi. Po tych oświadczeniach zdawało się, iż zaniechano dalszych kroków, dążących do kongresu. Pojedyncze gabinety przez swych posłów zapytywały wprawdzie to w Berlinie, to w Wiedniu, to w Florencji, czyby spór nie dał się załatwić pokojowo, i badały zdanie każdej z stron spornych, pod którémi warunkami uczynić by to się dało. Mianowicie Moskwa i Anglia w tym duchu krzątały się w Berlinie, a Anglia i Francja w Wiedniu i w Florencji, ale mniemano powszechnie, iż to są zwykłe ofiarowania dobrych usług w chwili, gdy wojna rozpocząć się ma.

Dopiero teraz pokazało się, iż te krzątania się mocarstw miały cel wytknięty, sformułowania programu kongresowego. Zobowiązano przytem mocarstwa sporne do wstrzymania się od rozpoczęcia wojny, aż ten cel będzie osiągnięty. Wprawdzie otrzymane od pojedynczych dworów odpowiedzi nie mogły z sobą się zgadzać, posłużyły jednak mocarstwom neutralnym za materjał do ułożenia programu, na którego podstawie wystąpiły już z sformułowanym projektem kongresu, obejmującym sprawę wenecką, księztw Zaelbiańskich i reformy Rzeszy.

Telegram wczorajszy doniósł nam, że Francja, Anglia i Moskwa ułożyły główne zarysy programu, jakby te trzy sprawy załatwić można na kongresie i z Paryża wysłano propozycją kongresową wraz z tym programem kongresowym do Wiednia, Berlina i Florencji. Z tego widać, że program ten jest wyłącznem dziełem gabinetów pośredniczących, a w poprzedniem znoszeniu się z wnioskodawcami ani Austrja, ani Prusy, ani Włochy na program neutralnych mocarstw się jeszcze nie zgodziły.

Głównemi motorami tego nowego projektu kongresowego są Moskwa i Anglia. Z tego powodu sprawa polska, rumuńska i w ogóle orjentalna nie weszła w program kongresowy. Oficjalne dzienniki francuzkie donosiły już przed kilkoma dniami, iż Francja teraz z inicjatywą nie wystąpi, ale czekać będzie, aż inne mocarstwa poruszą i przedstawią jej swe wnioski. Uczyniły to istotnie Cowley i Budberg. Napoleon III. tak usilnie pod noszący swe pokojowe zamiary, nie mógł się usunąć od przyjęcia tych wniosków, jakikolwiek Anglia i Moskwa ułożyłyby program. Wszak wspólne z temi dworami zaprojektowanie kongresu i programu nie obowiązuje Francji do niczego, w razie gdyby tych propozycyj czy to w Florencji, czy w Wiedniu, czy w Berlinie nie przyjęto, lub gdyby który z tych dworów nie chcąc wprost odrzucić tego projektu, chciał rozszerzyć program i na inne sprawy europejskie, a tego rozszerzenia nie przyjęły znowu Moskwa lub Anglia.

Nie zawarto przymierza między Francją, Anglią i Moskwą, zobowiązującego te mocarstwa do solidarnego wystąpienia przeciw temu dworowi, któryby ich projektu kongresowego nie przyjął. Francja ponownie oświadczyła, że nie myśli nikogo przymuszać do wzięcia udziału w kongresie. Jest to więc i teraz ofiarowanie dobrych tylko usług będącym w sporze mocarstwom — nic więcej.

Zobowiązano gotowe do boju gabinety do wstrzymania się od akcji, dopokąd mocarstwa neutralne nie przeprowadzą usiłowań pokojowych, nie porozumią się między sobą, nie sformułują i nie przedłożą im swego projektu do pokojowego załatwienia sporów. Czyli przyjście więc do skutku tego porozumienia i sformułowanie i przedłożenie programu doprowadzi istotnie do kongresu, jest więcej niż problematycznem, ale to jest niezawodnem, że może wpłynąć na przyspieszenie wybuchu wojny. Skoro bowiem którekolwiek z mocarstw nie będzie mogło projektu przyjąć, to równocześnie z daniem odmownej odpowiedzi będzie zwolnione już od poprzedniego zobowiązania i może rozpocząć natychmiast kroki wojenne.

I uczyni to zapewne to mocarstwo, które najmniej może spodziewać się korzyści z kongresu, i najmniej może przewlekać rokowania, a odraczać rozpoczęcie wojny; mocarstwa zaś, które na kongresie nic stracić, a tylko zyskać mogą, będą zapewne przewlekać rokowania, oświadczać się przychylnie, choćby warunkowo, za kongresem. Aby w Wiedniu, w Berlinie i w Florencji *pure et simple* przyjęto zgodnie projekt i program kongresowy, o tem niewątpiących nie ma. Gdyby na wyzyskującej każdą wieść pokojową giełdzie była wczorajsza wiadomość kongresowa znalazła chociaż cokolwiek wiary w swe powodzenie, to byłaby odbiła się w znacznej podwyżce papierów, a spadku ażia. Tymczasem niektóre papiery spadły, a w ażiu różnicy było tylko o ½ procentu.

Przegląd polityczny.

Francji, Anglii i Moskwie, trzem głównym a w wojnie rozpocząć się mającej bezpośrednio nieinteresowanym mocarstwom, zależy na utrzymaniu pokoju, a może na przewleczeniu, na odroczeniu wybuchu wojny. Od dłuższego już czasu donoszą dzienniki o usiłowaniach tych mocarstw, zmierzających do przyprowadzenia do skutku projektu napoleońskiego, zebrania kongresu, któryby przy zielonym stoliku rozstrzygnął wszystkie kwestje europejskie, które niezałatwione, prędzej czy później muszą sprowadzić krwawą powszechną wojnę, której końca przewidzieć, której rezultatów domyślać się nikt nie jest w stanie. Telegram wczorajszy z Paryża donosi nam, że panom Budbergowi, Cowleyowi i Drouinowi de Lhuys powiodło się napisać receptę na pokój, bo telegram powiada, że ułożyli zarysy programu, w jaki sposób pokojowo załatwione być mogą najważniejsze dziś dwie kwestje, tj. kwestja wenecka i niemiecka. Winszujemy tym panom, jeżeli im się udało wymyśleć sposób załatwienia pokojowego tych kwestyj. W prostocie ducha jednak przyznajemy, że po prostu nie wierzymy, aby te projekta francuzko-angielsko-moskiewskie jakikolwiek inny miały skutek, jak wszystkie dawniejsze między mocarstwami wprost interesowanemi prowadzone korespondencje i rokowania, które ostatecznie doprowadziły do tego, że milionowa armia stoi dziś pod bronią, gotowa do boju.

Położenie ogólne w niczem się też nie zmieniło, a nadzieje pokojowe, oparte na doniesieniach o programach ukutych w Paryżu i odnośnych okólnikach, uspokoiły tylko chwilowo giełdy, chwytające się z gorączkowym zapałem każdego najbliższego nawet promyku, któryby zwiastował nie już pokój ale zwłokę, odroczenie choćby na tygodni kilka, na dni parę zagrażającej wojny.

Wykazaliśmy już kilkakrotnie w dzienniku naszym na miejscu naczelnem, że utrzymanie pokoju uważać musimy za rzecz wprost niemożliwą. Rzeczy zaszły już zadaleko, a powodu do cofnięcia się nie ma żadnego. Austrja Wenecji sprzedać nie może i nie sprzeda, a na nadziei tej jedynie opierają się rozumowania tych, którzy jeszcze w możliwość utrzymania pokoju wierzą. Bez załatwienia kwestji weneckiej jest pokój niepodobny; we Włoszech rozbudzono już namiętności narodu, i rząd włoski ma tam już do wyboru tylko między wojną z Austrją a rewolucją przeciw sobie samemu. Wybór nie trudny. Że i w Anglii samej nie wierzą w spokój, choć ztamtąd głównie czynią gwoli jego utrzymania największe usiłowania, widzimy między innemi z ostatniej mowy lordmajora Londynu, powiedzianej na jednym z bankietów, wyprawionych przed kilkoma dniami. Wniósł on na cześć armii angielskiej toast i powiedział przy tej sposobności: „Jeden z ministrów Brytanii powiedział niedawno, że w tej chwili stoi pod bronią milion wojska. Wobec tego i my nie możemy wiedzieć, czy i waleczna armia angielska nie będzie wkrótce powołaną bronić honoru i godności kraju; mniemam jednak, że mi wolno wyrazić nadzieję, że Anglia wtedy tylko dobędzie oręża, gdy będzie chodzić o obronę honoru kraju.“

Podobne obawy występują niemal wszędzie. Podawaliśmy i podajemy ciągle aż do przesytu doniesienia z wszystkich krańców Europy o zbrojeniach się wszystkich mocarstw i przygotowaniach do wojny, większych lub mniejszych, co zawisło oczywiście od większego lub mniejszego niebezpieczeństwa, temu lub owemu mocarstwu grożącego, każde niemal państwo przeczuwa, każdy tron przewiduje, że tu chodzić może o jego byt, że pożar wojenny, który lada chwila wybuchnie, nie ograniczy się jedynie na Niemczech i Włoszech, lecz całą ogarnąć może Europę i wszystkie na wierzch wydobyć może kwestje, które bądź przemocą, bądź sztuką przytłumiono lub uspiono.

Pierwszą z kwestyj, którąby prawdopodobnie obok dwóch wspomnianych na jaw wystąpiła, byłaby kwestja wschodnia. Z Paryża piszą, że tak tam jak i w Londynie wiadomo aż nadto dobrze, że Moskwa obojętnym widzem w... by, i że korzystałaby z zawikłań zajmujących pierwszorzędne mocarstwa europejskie, by postępując konsekwentnie według odwiecznego swego planu, wkroczyć do księztw Naddunajskich i zająć je. Poseł francuzki w Stambule, markiz Moustier, był pierwszy, który oparty na informacjach, udzielonych mu przez Fuada, zawiadomił rząd swój o zamiarach cara, prosząc zarazem o instrukcję, jak ma postępować w razie ziszczenia wiadomości, jakich mu rząd turecki udzielił. P. Drouin de Lhuys zniósł się skutkiem tego bezzwłocznie z gabinetem angielskim, a następstwem tego porozumienia była rada, udzielona wielkiemu wezyrowi, przygotowania wszystkiego tak, by w razie potrzeby mogły wojska tureckie wkroczyć do Wołoszczyzny i Multan i wyprzedzić Moskwę.

W związku z tą sprawą są doniesienia z Grecji, z których dowiadujemy się, że król przewidując, iż i na półwyspie Bałkańskim mogą ważne nastąpić wypadki, przerwał swą podróż i

---

Język ruski i prawodawstwo.

(Dokończenie.)

W ogóle według świadectwa historji, bezsensem jest, rozdzielać pokolenia jednego szczepu na narody według etymologii ich języków. Któż wie, jakie były języki Polaków, Rusinów i Moskali za czasów Włodzimierza Wielkiego? czem się one różniły? Od kiedy to datuje się książkowy język moskiewski? Ruski, jak wiemy, peczął się rozwijać od lat zaledwie 40, a do dzisiaj nie wyszedł nawet z pieluch niemowlęcych. Mamy narody o kilku językach, które doszły wszystkie do najwyższego stopnia doskonałości. Ale pan Szafarzyk podzielił narody słowiańskie północno-wschodnie podług tego mniej więcej, że jeden pewne rzeczowniki w drugim przypadku liczby mnogiej kończy na *ów*, drugi na *iw*, trzeci na *ow*! Jest to n a t u r a l n e tych języków zakończenie w tych danych wypadkach, — a więc słusznie powiedział, że języki tych narodów nie puściły się jeszcze paska n a t u r y. Ów sławny historyk i etnolog sławiański nie wiedział zatem, że język polski ma zupełnie do potrzeb obecnej cywilizacji wykształconą terminologię prawniczą.

Ów ogromny badacz sławiański snać nie wiedział, że Polska miała za rzeczypospolitej prawodawstwo tak skomplikowane, jak dzisiejsze angielskie, a jednak podołała mu w macierzystym swoim języku. Nie wiedział, że księztwo Warszawskie, Kongresówka, rzeczpospolita Krakowska miały swoje prawodawstwo, wyłącznie pisane w języku polskim, a tak wysoko posunięte, jak francuzkie; że w Poznańskiem urzędowano i urzędują w języku polskim, podług ustaw pruskich, które są kwiatem ustawodawstwa niemieckiego; że w Galicji od r. 1772 wszystkie kodeksa, ustawy, reskrypta, dekreta, rozporządzenia wychodziły w języku polskim obok niemieckiego; że na Litwie i Rusi urzędowano do r. 1864 podług moskiewskiego „swoda zakonow“ w języku polskim. Tym wszystkim, tak różnym ustawodawstwom podołał zupełnie język polski.

Pan Szafarzyk zatem albo plótł rozmyślnie nieprawdę, albo był zupełnym ignorantem w jednej z najważniejszych gałęzi górującego oświatę plemienia słowiańskiego — a przecież chciał uchodzić za powagę słowiańską!

Pan Szafarzyk, który się chlubił swojem znawstwem języków i narzeczy sławiańskich, olśniewał ten cały uczony i nieuczony świat sławiański i pozasławiański — a jednak śmiał w sprawozdaniu swojem z prac komisji, która miała układać terminologię prawniczą dla Słowian austrjackich, pisać: „Prawda Ruska z XI. i Statut litewski z XVI. wieku są dobitnemi dowodami, że był już czas, w którym język ruski nietylko w kościele, ale i w prawodawstwie, w urzędzie i szkole był bardzo rozszerzony; są one arcycennemi pomnikami, jak ten język niegdyś kwitnął, a niestety uległ później niesprzyjającym następnych wieków okolicznościom.“ (Ob. Juridisch-politische Terminologie für die slavischen Sprachen Oesterreichs. Von der Commission für slavische juridisch-politische Terminologie. Deutsch-ruthenische Separat-Ausgabe; 1851; str. XI.) Język Prawdy Ruskiej taksamo podobny do ruskiego, jak język Nestora, a język statutu Litewskiego jak narzecze litewsko-ruskie do galicyjsko-ruskiego. Innych zresztą dokumentów do terminologii ruskiej prawniczej niemasz, aż do r. 1848. A przecież wielki Sławianin Szafarzyk śmiał porównać bogactwo języka polskiego w tym względzie do ruskiego! I ludzie, jak ks. Antoni Dobrzański, jak ks. Guszalewicz, którzy przecież lepiej od wielu literatów polskich znają dzieje polskie, nie wstydzą się bredni tych, jako reprezentanci narodu, powtarzać! A nadto ks. Antoni Dobrzański plecie o owych dwóch katedrach ruskich na lwowskim wydziale prawniczym, jak gdyby nie wiedział, od kiedy to do dzisiaj w Krakowie, w Warszawie, w Wilnie istniały lub istnieją akademie, wydziały, katedry prawnicze polskie, i że prawnicza literatura polska tyle liczy tomów i broszur, ile nie liczy cała literatura ruska, nawet z Prawdą Ruską i Statutem Litewskim.

Prawdziwie, obrzydzenie ogarnia do gruntu, słysząc takie rozmyślne nieprawdy, szyderczo rzucane z ust kapłanów i reprezentantów narodu.

Jeżeli pan Słotwiński powiedział owe słowa, o których wspomina ks. Guszalewicz, a o czem bardzo wątpimy, to tylko powiedział fałsz, któremu zadają kłam przytoczone powyżej fakta. Jeźli pp. Strojnowski i Kawecki osobiście nie umieli prawniczej terminologii polskiej, to nic dziwnego. Moglibyśmy przytoczyć wyroki karnego sądu lwowskiego, pisane w polskim języku, już po wydaniu owego słownika sławiańsko-austrjackiej terminologii prawniczej, i inne dokumenta, których rozumieć nie podobna. A jaki jest wspomniany powyżej niemiecko-ruski słownik prawniczy, dość powiedzieć, że do układania go, zowiący się *par excellence* Rusinami nie znaleźli ani jednego prawnika. Układali go zatem ks. Szaszkiewicz, ks. Hołowacki, który już w r. 1849 wyparł się jak szatana, ruszczyzny a uwierzył w misję języka knutów na ziemi ruskiej, ale jeszcze wówczas w niemieckiem pisał się „Głowacki“, i p. Wisłobocki, który bardzo niskie ukończył szkoły i, nim poszedł do Wiednia, słynął we Lwowie jako kaligraf i zarządzca drukarni stauropigiańskiej, jeźli mu to będzie miłem przypomnieć. A jaka w ogóle była ta komisja jurydyczno-polityczno-terminologiczno-austrjacko-sławiańska, dość wspomnieć, że zrazu chciała — przytaczam tu już literalnie słowa Szafarzyka, jej prezydenta — str. IV. powyżej przytoczonego słownika: — „eine dem Wortstamme und der Wortform nach gleichlautende Terminologie für alle fünf in der österreichischen Monarchie literarisch kultivirten slavischen Dialekte, nämlich für den böhmischen, polnischen, russinischen, slovenischen und illyrisch-serbischen, gleichsam n e u z u s c h a f f e n.“ Koncept ten jednak zbyt genialny, — „wurde als ein in praktischer Beziehung unausführbarer frommer Wunsch gleich von vornherein entschieden aufgegeben.“ Myślano by, że po takiem opamiętaniu się panowie komitetowi obiorą jedyną możliwą drogę — naturalną. Ale od czegoż byliby ci panowie Sławianami, od czegoż byłby Szafarzyk, i reszta panów, reprezentujących języki, które nic nie miały do stracenia, bo nic jeszcze do r. 1849 nie posiadały pod tym względem. A zatem — „dagegen aber der Grundsatz der m ö g l i c h g r ö s s t e n w e c h s e l s e i t i g e n A n n ä h e r u n g als einzig und allein i n d e r G e g e n w a r t r e a l i s i r b a r festgehalten und zur Richtschnur erhoben.“ A więc zdegradowano język polski do żebraczej torby reszty wspomnianych języków. Widać, że kwestja lisów i pasowysk, choć pod inną formą, już wtedy we Wiedniu się wyłoniła i została przeprowadzoną. Obrońcami zaś polskiego języka byli wiadomi nam już trzej panowie. Cóż dziwnego, że gdy przyszło drukować po latach kilkunastu polskie cytacje i inne formularze sądowe, nie umiano przełożyć ich z polskiego, a expedytura sądu karnego lwowskiego rozbijała się za tłumaczem do tych formularzów ruskim, choć już istniał od lat kilkunastu przytoczony powyżej słownik.

Gdyby nam starczyło miejsca, podalibyśmy wyjątki z ruskich tłumaczeń *Dziennika ustaw państwa i krajowych*, o których twierdził ks. Guszalewicz, iż „przekonują, że ruski język nie ustąpił w niczem, co do zdolności oddania myśli, innym językom europejskim, a tem mniej polskiemu“. Znaleźlibyśmy tam rozmaite języki ruskie, rozmaite gramatyki, rozmaite etymologie, a co główna, to że się tłumacze nie koniecznie trzymali terminologii, przez pp. Szaszkiewicza, Hołowackiego i Wisłobockiego ustanowionej. Podobnie możemy niestety i w ruskich czytankach, dla gimnazjów przeznaczonych, tam, gdzie są wiersze przeplatane prozą, na jednej i tej samej karcie spotkać utworki kilku autorów lub tłumaczów, z których każdy innym pisany językiem ruskim. Co za szkoda, że sejmowa komisja szkolna albo Wydział krajowy nie zajęły się przejrzeniem tych ruskich książek gimnazjalnych, a znaleźliby tam rzeczy, zgodne z językiem ruskim, jak Renan z Montalembertem.

Ale na każdy sposób przytoczymy przynajmniej z wspomnianego słownika niemiecko-ruskiego tłumaczenia niektóre wyrazy.

I tak czytamy: Oeffentliche Creditpapiere: publyczny dowiroczny papery; Abdringen: wy-

wrócił pospiesznie do Aten. W Czarnogórze przygotowują się także górale do wojny. Francuzkie dzienniki utrzymują, że książę czarnogórski ofiarował cesarzowi austrjackiemu kilkotysięczny korpus, któryby mógł być użyty przeciw Włochom w razie, jeżeliby ochotnicy włoscy mieli usiłować wpaść do Dalmacji.

Godnym uwagi jest artykuł paryzkiej *La France* pod napisem "wojna". Domyślają się, że pochodzi on z pióra p. Laguerroniera, którego ostatniemi latami używał rząd cesarski tylko w chwilach wielkiej wagi, do odsłonięcia zamiarów cesarskich. Na wstępie tego artykułu wykazuje *la France*, że Francja zgodnie z tem co powiedział minister Rouher, chce pozostać neutralną. Co do Włoch, powiada *la France*, że Francja najżywszą żywi sympatję dla narodu włoskiego, z którym na wspólnych pobojowiskach krew przelewała. Francja pragnie zupełnego wyswobodzenia Włoch, a uwolnienie Wenecji największą we Francji wywołałoby radość. Jednak jeżeli Włochy chcą orężem zdobyć Wenecję, niech to czynią na koszt własny, Francja dla dogodzenia potrzebom Włoch, nie może poświęcać swej krwi i swego mienia, i dla tego cesarz Napoleon czyni wszelkie możliwe usiłowania, aby bez osłabienia Austrji, oddać bez wojny Wenecję Włochom. Względem Austrji panują dziś we Francji zupełnie odmienne uczucia od tych, jakie przed r. 1859 panowały. Dziś Austrja nie ciśnie Francji od strony Alp, władcę Austrji szanuje Francja z powodu jego umiarkowania i sprawiedliwości. Dziś jest możliwe między Francją a jej rywalką z pod Magenty i Solferyna przymierze. Skoro Wenecja uwolnioną zostanie, będzie miała Austrja we Włoszech i we Francji najwierniejszych sprzymierzeńców, najsilniejsze w nich będzie miała podpory, gwoli wywierania wpływu, do jakiego ma prawo w Niemczech i na Wschodzie. Prusy przeciwnie, powiada *la France*, obudzają w całej Francji największą niechęć. *La France* przypomina Waterloo i inwazje, których następstwem był upadek Napoleona wielkiego. Dzisiejsza polityka Prus nie może też najmniejszej budzić sympatji. Czyż ta polityka, która ma przeciwników w całych Niemczech, a nie ma za sobą nawet narodu pruskiego, czyż Prusy, kierujące się taką polityką, mogą być odpowiednim dla Francji sprzymierzeńcem? Przymierze z Prusami byłaby to ugoda, którą Francja związałaby się z dłużnikiem nie mogącym płacić. Z tego wszystkiego wynika, powiada *la France*, że Francji polityką musi być: lojalna neutralność i swoboda działania. Gdyby wreszcie wojna przyszła przekroczyła naturalne swe granice, w takim razie Francja nie zaniecha uczynić, co jej interes własny i honor będą nakazywać.

Wyrażającą teraz jak utrzymują opinię gabinetu cesarskiego, odpowiedziała *Debatte* wiedeńska, ciesząc się wprawdzie z oświadczeń dzisiejszych francuzkich sympatycznych dla Austrji, wykazując jednakże, że *la France* zbyt jednostronnie na sytuację się zapatruje. „*La France*, powiada wiedeńska *Debatte* nie dotyka w swym dla Austrji tak przychylnym artykule ani jednem słowem sprawy niemieckiej, milczy o stanowisku Austrji do Niemiec jak i o stanowisku Francji wobec tej kwestji. *La France* widzi tylko wojnę europejską, powszechną przed sobą, a przecież może to być wojna lokalizowana. Czyż Austrja nie będzie zmuszoną w razie zwycięztwa z całą energią domagać się rozwiązania kwestji niemieckiej, i dążyć do reorganizacji Niemiec? Jak jednak wówczas Francja zachowa się, jak się na taką ewentualność Francja zapatruje, o tem milczy *la France*. O odstąpieniu Wenecji powiada *Debatte*, że teraz i mowy być nie może, nastąpić by to mogło, gdyby skutkiem postępowania Prus zapaliła się wojna powszechna, czego następstwem mogłaby być proponowana przez *la France* zmiana karty europejskiej. Na teraz kończy *Debatte* „pozostanie Austrja wierną swojemu dotychczasowemu stanowisku, a w nadziei, że jednozgodne działanie wszystkich części Niemiec, nie chcących paść ofiarą zachcianek pruskich, mniema, że niebezpieczeństwo wojny powszechnej zostanie uchylonem."

Faktów nowych nie mamy do zapisania. Wiadomości o uzbrojeniach są także coraz szczuplejsze, co jest zresztą rzeczą bardzo naturalną. Tak Prusy jak Austrja i Włochy pokończyły już główne przygotowania do wojny, a skoncentrowane armie stoją już w pogotowiu naprzeciw siebie, czekając tylko na rozkazy natarcia.

Ze spraw wewnętrznych Austrji mnóstwo znajdujemy w dziennikach wiedeńskich doniesień z różnych stron o ofiarach, niesionych ze strony ludności, mianowicie wiedeńskiej na rzecz przyszłej wojny. Z Pragi zaś donoszą telegraficznie, że Rada miejska tamtejsza ma zamiar wysłać do N. Pana deputację z adresem lojalności. W razie wojny ma być utworzony komitet, który ma się zająć niesieniem pomocy rannym. Z kasy miejskiej przeznaczone zostaną na ten cel 20.000 złr.

Z Petersburga piszą pod d. 10. b. m. „Nasza policja polityczna koncentruje się obecnie w Murawiewowskiej komisji śledczej; do uwięzionych w dniach ostatnich należą także p. Nasowetto(?) redaktor „ruskiego Słowa" (tygodnika) i pułkownik Ławrow, jego przyjaciel. U redaktora wspomnianego znaleziono przy rewizji listy od Herzena, a na zapytanie z tego powodu jemu stawione, odpowiedział on, iż on sam do siebie pisał te listy niby od Herzena pochodzące, aby na swoich przyjaciół politycznych, a mianowicie na młodzież, jako stojącą z agitatorem londyńskim w stosunkach tem większy wpływ wywierać. Pułkownik Ławrow, współpracownik *Słowa* miał przy sobie list od redaktora, w którym tenże wzywa pułkownika, by tenże ostro krytykował wszystko od góry, od cara począwszy aż do warstw rządowych najniższych, co też ten ściśle wypełniał. Nadto miano u niego znaleźć proklamacje rewolucyjne. Uwięziono także między innemi młodą panienkę, należącą do tak zwanych „nihilistek," która żyła z jednym z uwięzionych studentów. Uwięziono ją zdaje się dla tego, że będąc jak sama powiedziała połączoną z owym studentem „ślubem cywilnym," będzie mogła wyświecić komisji śledczej dążności i cele tej nowej kasty „nihilistów," zmierzających jak utrzymują do zupełnego komunizmu."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 17. maja.

△ Jeśli niepewne wiadomości dochodzą nas codziennie z Prus i Włoch, to daleko sprzeczniejsze z państw średnich niemieckich. Dotychczas wiedzieć nie można, po co się państwa te uzbrajają? a właściwie, czyli w razie wybuchu wojny wezmą czynny udział w walce?

Najpodobniej, że poprzestaną na strzeżeniu swych granic, jeśli nie będą zaczepione przez Prusy.

Saksonia poczęła się pierwsza zbroić, bo też jej zagrażało niebezpieczeństwo w pierwszym rzędzie, drugim państwom poszło to łatwiej, bo czem więcej się ich zbroi, tem mniej podobieństwa, że im Prusy podołają.

W wyjątkowem położeniu znajduje się Hanower. Państwo to zawsze przedtem sympatyzowało z Prusami, to też Prusy liczyły na jego głos w sprawie przedłożonej przez Saksonię na posiedzeniu rady związkowej w Frankfurcie, a mające na celu powstrzymanie Prus od dalszych zapędów. Tymczasem Hanower wbrew przypuszczeniom przyłączył się do większości wotantów, co miało wywołać wielkie rozdrażnienie w Berlinie, i spowodować gabinet tamtejszy do żądania wyjaśnień od słabszego sąsiada. Odtąd zaczęto już zaliczać i siły wspomnianego państwa do ligi anti-pruskiej.

Tymczasem świeży telegram z Frankfurtu wywraca całą tę kombinację; powiada bowiem, że udecydowaną została między Hanowerem i Prusami ugoda, gwarantująca posiadanie Hanoweru, i że Hanower ma zachować neutralność, a nawet ewentualnie zobowiązać się do połączenia swego wojska z pruskiem.

Radzca stanu Zimmermann, najgorliwszy zwolennik przymierza pruskiego, wysłany do Berlina do zawarcia odpowiednego traktatu. — Inni piszą, że Prusom chodzi tylko o zobowiązanie Hanoweru do neutralności.

Nic słuszniejszego, jak skromne zastrzeżenie bióra korespondencyjnego, ale to się ściąga do wszystkich niamal telegraficznych wiadomości, i życzyćby należało, żeby ze strony monopolistycznej i scentralizowanej administracji telegramów w Austrji, zaprowadzono po większych miastach Europy rodzaj kontroli, któraby pozwoliła n a c z a s i e rozróżnić kąkol od pszenicy w produktach, dostarczanych przez: Wolffów, Havasów, Reuterow i innych. Ile to już mieliśmy niedokładnych, tendencyjnie wykręcanych wyciągów z artykułów, wypaczanych faktów, a nawet jak w telegramie Sztudtgardzkim, zmyślonych depesz etc., do których nie było przyłączonej żadnej adnotacji.

Z Bawarji donoszą także, że polityka zbrojnej neutralności w ostatnich czasach wzięła górę nad polityką wojenną. Wyczekują tam postanowienia Rzeszy niemieckiej, i dopóki Rada związkowa nie uchwali, że w danym razie, to jest w przypadku ściśle określonym, krnąbrność Prus ma być złamaną złączonemi siłami państw niemieckich, dopóty, jak słychać, Bawarja na swą rękę czynnie nie wystąpi.

W Frankfurcie powzięto raz uchwałę energiczną w teorji, ale nie szkodliwą w praktyce, i odtąd wrócono do dawnych tradycyj, głębokiej rozwagi, i obmyślania rozmaitych środków na rozmaite ewentualności. Z tej strony nie wielkie grozi Prusom niebezpieczeństwo.

Uzbrajania Prus, Włoch i Austrji postępują spiesznym krokiem. Wśród szczęku broni dolatują nas głosy pokojowe. Tak *Indep. belge* jak *la France* wodnisto uspakajające przynoszą wiadomości. Pierwsza cytuje słowa ministra wojny Prus, który miał wyrazić nadzieję utrzymania pokoju na przypadek, jeźli Włochy nie rozpoczną wojny, i jeźli w Frankfurcie nie będą powzięte uchwały anti-pruskie. Drugi organ podnosi znaczenie chwilowej ciszy, pośród której gabinety pracują nad zażegnaniem burzy. Francja miała się nareszcie skłonić do zaakceptowania myśli kongresu ad hoc, czyli *in partibus*, t. j. zajmującego się tylko bieżącemi kwestjami.

Korespondencja półurzędowa austrjacka donosi o własnoręcznym liście króla pruskiego do saskiego, w którym pierwszy drugiego zapewnia o swem przychylnem usposobieniu,

Na pierwszy rzut oka widać, na jak wątłej podstawie polegają nadzieje pokoju, jednak jako o charakterystyce chwili szczegółów dotknąć wypadało, ponieważ i barometr polityczno-finansowy podług nich się regulował. Giełda chwilowo się poprawiła. Papiery poszły nieco w górę i deprecjacja banknotów się zmniejszyła, choć nieznacznie. Zresztą dziwić się nie ma powodu chwilowej melioracji tam, gdzie przez cały miesiąc trwała podwójna deprecjacja walorów, bezpośrednio przez obniżanie kursu, a pośrednio przez gorszą klasyfikację monety obiegowej, to jest not bankowych.

Do wczoraj trwały wychody pułków, które składały garnizon miasta, do Czech; dziś przycichło na jakiś czas.

Londyn d. 14. maja.

(*B*) Kupcy tutejsi zapatrywali się z założonemi rękoma na spór Prus i Austrji. Stali się cokolwiek baczniejszymi, gdy się Włochy zaczęły uzbrajać; obudzili się gdy Napoleon rzucił pod nogi traktat wiedeński. Kupno i sprzedaż ustały. Nieufność zabiła kredyt. Banki musiały zwracać powierzone im sumy. Wiele domów nie mogło wytrzymać tego natarcia; upadły, pociągając za sobą ruinę tysiąca rodzin. Dwa wielkie banki wstrzymały wypłaty. W dniu onegdajszym i wczorajszym nie można było się przecisnąć przez ulicę Lombard, taki tam był nacisk niespokojnych o swoje mienie. Sąsiad mój, zacny ojciec rodziny, co po dwudziestoletniej pracy złożył w upadłym banku oszczędzone 50.000 szylingów, stracił wszystko. Często tu jesteśmy świadkami podobnych zmian w majątkach pojedyńczych mieszkańców. Dla tego też, jeźli z jednej strony wszystko tu bije czołem przed złotem, majątkiem, z drugiej strony nie jest to wstydem być ubogim. Ten stan niepewności, ta powszechna nieufność, to wstrzymanie wszelkich umów i przedsiębiorstw, okropniejsze za sobą pociąga skutki niż wojna. Prusy, co ten stan wywołały, powinnyby zasłużoną odebrać karę.

Nie bardzo korzystne dziś jest położenie waszych korespondentów. Figla im płata telegram, jeźli się w ocenieniu wypadków pomylą. Oni mogą przepowiadać pokój, w chwili, kiedy druty elektryczne o rozpoczęciu kroków wojennych doniosą. Cokolwiekbądź, muszę wam donieść, że tu z trzech powodów spodziewają się, że do wojny nie przyjdzie.

Wystąpienie Napoleona przeciw traktatowi wiedeńskiemu, wprawdzie okazało, że Francja życzy sobie, aby Prusy i Austrja same zniszczyły, co po upadku pierwszego cesarza Francuzów zbudowały; ale to zarazem otworzyło oczy gabinetowi wiedeńskiemu i berlińskiemu. Prusy i Austrja mogą walczyć, niszczyć się wzajemnie, bez żadnej korzyści dla siebie. Ostateczne urządzenie karty europejskiej do tych należeć będzie, co staną się tej walki uzbrojonemi świadkami.

Można było się obawiać, że Garibaldi na czele ochotników, bez wiedzy króla i ministra, wpadnie do Wenecji i połamie szyki dyplomatyczne. Jeźli to się sprawdzi, że przyjął stopień jenerała i dowódzcy korpusu, obawa ta ustaje. Ani jednego kroku nie będzie mógł uczynić bez woli rządu.

Rozdarcie traktatu wiedeńskiego i zaciągnięcie Garibaldego pod kontrolę rządu, są to dwa połyski, rokujące pokój. Ci co głębiej rzeczy rozważają, nie przypuszczają aby Prusy chciały wojenną rzucić Austrji rękawicę na korzyść Francji. Nie obawiają się, aby Garibaldi zatrząsł pokojem Europy. Muszę wam wspomnąć o trzeciej nadziei, tembardziej, że ta pochodzi z uważania tutejszych politycznych stosunków.

Wspomniałem wam, jak małą większością, bo większością tylko pięciu głosów przeszła reforma. W każdym innym razie ministrowie co tak nędzną pozyskali większość, byliby się podali do dymisji. Stan obecny Europy utrzymał ich przy władzy. Upadek Gladstona i Russela, oddawał władzę torysom, co się bynajmniej z swoją nienawiścią dla dzisiejszego stanu Francji nie tają. Zmiana ministerjum nietylko oddalała reformę, ale zrywała przymierze z Francją. Wojna była niechybną. Tu trzeba szukać przyczyny, dla czego torysi nie spieszą się do władzy, dla czego Russelowi i Gladstonowi pozwalają rządzić, bo ci ostatni jedynie za porozumieniem się z Francją mogą pokój utrzymać. Jakoż w istocie Anglia, Francja i Moskwa przemawiają za kongresem, dla urządzenia bieżących trudności (difficultes pendantes). To jest, propowowany kongres, będzie wszystko rozstrzygać, tylko się Polski nie dotknie. Oto obecna ostatnia życzących pokoju nadzieja. Jeźli na to Francja przystanie, jeźli pozwoli, aby Moskwa Polskę w gubernię zamieniła, być może, że wojnę odroczy, ale bez zawodu krok ten stanie się wieczną sromotą dla rządów Napoleona. A torysi, jeźli Gladston i Russel pokoju nie utrzymają, podniosą głowę, obalą ministerjum, które stoi na jednej nodze, co upadnie za pierwszem popchnięciem długo cierpliwej opozycji.

Zurych d. 13. maja.

(*T.*) Nareszcie i Szwajcarja pomyślała o uzbrojeniu się i opatrzeniu swoich granic, na czas wojennej zawieruchy. — Sąsiedztwo przyległych krajów Austrji i Włoch dawało do myślenia, że strony walczące mogą w zapędzie wojennym nie uszanować granic spokojnej Helwecji i zrobić ją teatrem wojennym mimo jej woli. Z tego też powodu, mają rozstawić kilkanaście tysięcy wojska na granicach kantonów Graubünden i Ticino, ażeby wzbudzić większe uszanowanie dla granic alpejskich. — Już pewno o co innego nie można posądzić Szwajcarji; jej neutralność nie jest ani trochę podejrzaną. Ma ona zapewne swoje sympatje, Bismark tu wcale nie popłaca, ale sympatje muszą umrzeć sympatjami, a jeśli się porwie do broni, to tylko przeciw temu, kto zechce iść na zagładę jej swobody. Samo opatrzenie południowych granic robi się bardzo niechętnie, bo to przecie kosztuje, ztąd zwłoka jeszcze w wykonaniu tego planu.

Wielu z poddanych pruskich i austrjackich, zostających w tutejszej szkole politechnicznej i innych zakładach naukowych, wezwano do kraju, do szeregów wojskowych. Słyszałem, że Prusacy z wielką niechęcią zabierali się do wypełnienia rozkazu, z wielką niechęcią opuszczali auditorium dla wstąpienia na plac boju. Temu się dziwić nie wypada. Czy wiedzą ci wszyscy wezwani, za co się bić będą? Na chorągwi zwykle dużo się ładnych rzeczy wypisuje, ale chorągiew, którą tu rozumiem, jest tylko etykietą, cukierek może być gorżkosłodki.

Muszę wam parę słów powiedzieć, o nowych zabiegach Francji, dążących ku ulżeniu losu emigracji polskiej. — Niedawno Rochebrun, dobrze znajomy każdemu z ostatniego powstania polskiego, podał do Napoleona III petycję, w której wykazując, iż dotychczasowa pomoc, jaką rząd okazuje emigrantom, jakkolwiek jest wielką, nie jest jednak dostateczną dla radykalnego zaradzenia nędzy, tej hydrze każdej emigracji, podaje projekt założenia rolniczej polskiej kolonii w Algierze. — Mam przed sobą kopię tej petycji. Sam projekt brzmi:

„Ażeby przyjść w pomoc wychodźcom polskim, nie mającym sposobu do życia, ma być utworzoną w Algierze rolnicza polska kolonia.

„Organizacja ma być wojskową i zarządzaną przez: 1) Dyrektora, mianowanego przez Naj. Pana, 2) Radę administracyjną.

„Szczegółowy regulamin dla kolonii ma być wypracowanym przez komisję i przedłożony zatwierdzeniu pana jeneralnego gubernatora Algieru"

Dalej wyliczają się ustępstwa, jakie rząd ma poczynić kolonii. — Jest to: danie ziemi w ilości 15 hektarów na każdego człowieka, odpowiednich budynków dla mieszkania i gospodarstwa, rolniczych narzędzi, nasienia dla zasiewu w pierwszym roku, dostarczenie żywności do pierwszego zbioru, i wsparciem funduszem, uważanym za konieczny.

Cesarz Napoleon bardzo przychylnie przyjął tę petycję i przesłał ją jeneralnemu gubernatorowi Algieru do rozpatrzenia. Ten ostatni, przed postawieniem swoich warunków, chciał się dowiedzieć, jak wielką jest liczba Polaków, gotowych osiąść w kolonii rolniczej w Algierze, i jakie mieć może fundusze, i zawezwał emigrację polską, przez pośrednictwo Rochebrun'a, do ułożenia stosownej listy. To wezwanie przyszło i do tutejszej emigracji polskiej.

O ile znam warunki i usposobienia naszej emigracji, przewiduję, że plan nie przyjdzie do skutku. Rochebrun w petycji swojej robi nacisk na to, że Polacy są przedewszystkiem narodem rolniczym, ale zapomina o tem, że emigracja przedewszystkiem zaczerpniętą jest z warstwy miejskiej, w żadnym razie nie mającej nadzwyczajnego pochopu do rolnictwa. Zresztą dziś w Europie czasy tak ciekawe nastają, — czy się zechce wyjeżdżać do Afryki?

---

nudyty; Abfahrtsgeld: wychodne; Urtheil abfassen: zasud sostawyty; Abfinden: uhodyty sia; Process abführen: perewesty tiażbu; Gänzlicher Abgang: nebytie; Abgang: otszestwie; Kasse: piniaznycia; Vom Amte Abgeordneter: otporuczennyk; Tagsatzung: srok; Standrecht: sud nastojuczyj; Ablassen von etwas: otstaty wit..., załyszyty — ale Ablassungsbeschluss: uchwała zanechania; Ableben: umertwije; Abordnen: otrjadyty; Absatz (Verkauf): zbutok; Absatz (Abtheilung): ustupka, statja; Abschlag: poszybka, otszybka; Ehe abschliessen: wstupyty w supružestwo, soczetatysia braku; Kopie: perepys; Korrespondenz: perepyska; (a na str. 291: dopyś); Wechselbrief: zminok; Wechselagent: jednatel zminkowyj; Wechselexecution: sjsk zminocznyj; Wechselforderung: zminkowe trebowanie; Stempel: kłejmo; Stimmenmehrheit: mnożajszist' hołosiw; Instanz: nastoja; Absteigende Linie: dołu nyschodiacza linia; Abweichung: ukłonenie; Reclamiren: obzwaty sia protyw czemu; Concurs: sbih; Post (Absatz): postawka; Accreditiren: udostowiryty; Achtung: poczytanie; Activ-Forderung: połuczytelne trebowanie; Actuar: pidruczuyk; Accise: spożywne; Weisung: dokaz; Adjunkt: pomocznyczyj; Adjutant: prybocznyk; Administration: uprawytelstwo; Adresse: dopyś (a Korespondenz: także dopyś, dopyska); Advokat: prawotar; Advokaturs-Prüfung: ispyt prawotarskij; Lehensmann: łenownyk; Agent: jednatel, diłowszczyk; Agnat: krewnyj (wyrazu na Cognat zupełnie niema ten słownik); Vortrag: predłoh; Allod: didyczowłasnyj; Allonge-Wechsel: prywisok zminkowyj; Altersklasse: rozrjad, werstwa lit; Gesetzvorschlag: predwerh zakona; Amnestirung: wseobszcze proszczenie.

Protokoll: zapysnyk; Anarchie: beznaczalstwo; Anbot: podawka; Staat: stat; Anwalt: predstatel; Aufwand: nałoha; Staatsmann: muž statu; Religion: bohoczestie: Secretär: tajnyk; Stammgut: korinne dobro; Thatsachen: proizszestwija; Anhänger: jednomyszłennyk; Kapital: istyna; Kapitel: hławyzna; Anleitung: nastawłenie; Anmelder: opowidnyk; Anmeldung: zawistka; Anstand (Würde) prystojnist'; Anwendbar: upotrebytelnyj; Verschwörung anzetteln: showor zasnowaty; Appellation: otkłyk Appellant: otkłykatel, otkłycznyk; Appellations-Gericht: sud otkłycznyj; Artikel: soczynok, statia; Artistisch: iskustwennyj; Gutachten (Parere): dobromninie; Ascendenten: krewnyi woschodnyki; Kontrakt: dohowor; Assessor: prysidnyk; Aufenthalt: probutok; Ażio: nadatok (a na innem miejscu: promin); Auflösende Bedingung: usłowije rozruszajucze; Verhör: iztiazanie; Aufsatz: soczynok; Feierlich; naroczytyj; Auscultant: prysłuszatel: Ausgedinge: wymownyna; Auslegen: tołkowaty; Spion: wywidec, sohladatel; Gehalt: żałowanie; Rechtspflege: sudoproizwodstwo; Künstler: iskustwennyk; Authentisch: dostowirnyj, nepodłożnyj, podłynnyj; Autonomie: samozakonnist'; Urlauber: otpuszczenec; Diktiren: prokazuwaty.

Wszystkie te wyrazy, z wyjątkiem kilku, znachodzą się pod jedną literą *A* słownika, str. 1—26; a wszystkich stronnic jest 294! Pominęliśmy naumyślnie wyrazy, do których ocenienia potrzeba dokładnej znajomości prawa albo ruskiego języka — a jednak ile tu cerkiewszczyzny, moskiewszczyzny, ile nałamanych gwałtem albo niejasnych bez oryginału niemieckiego wyrazów; ile tu gwałtów, na etymologii ruskiej popełnionych; ile natworzonych słów bez myśli, bez sensu!

Tu już się kończy krytyka — a zaczyna urzędowanie *Bąka* i *Chochlika*, które mogą ułożyć z tego słownika jaki artykulik jurydyczny i pójść o zakład, że nawet Orestes nie odgadnie co, będzie w sobie zawierał.

Panom *par excellence* Rusinom powiemy tylko na koniec, że trzeba lat setki pracować krwią i sercem, potem i głową, ofiarami i wiarą, pracować na polu umysłowych i wojennych dziejów świata, nim się naród dopracuje języka — języka organicznego. Konceptami i lisiemi ogonami tylko Terefercie wojują; gadzina, co tylko umiała kąsać, w końcu sama siebie ukąsiła i zabiła; a szyderce zwykle kończą zupełnym upadkiem moralnym lub samobójstwem.

Zurych d. 13. maja.

ð W dwóch numerach *Gazety Narodowej*, jeden po drugim czytamy zarzut, robiony emigracji polskiej z powodu formowania legionów we Włoszech, i to zrobiony tak ogólnie, że go w imieniu prawdy odeprzeć musimy.

Tradycja legionów nie nową jest w dziejach Polski porozbiorowej, nie zaprzeczamy jej przyszłości, ani się też jej samej jak zbrodni lub błędu politycznego wyrzekać myślimy, ale że zastósowanie tej tradycji w obecnym czasie i obecnych okolicznościach miejsca mieć nie może i nie powinno, z powodów, które wykazaliście sami, tak myśli i tak postępuje emigracja, jeżeli o ogóle mówić będziemy.

Doszły was wiadomości z Włoch, iż zjawili się tam ochotnicy z prośbą do rządu o utworzenie legionów polskich. Wierzymy temu, i wiemy o tem po części; ani się dziwić można, iż pod wpływem entuzjazmu kraju, w którym przytułek mieli, pomysł ten przyjść mógł tym z emigracji włoskiej, którzy bądź głębiej w kombinacje mocarstw, jakie się przy wybuchnie niu wojny utworzyć mogą, nie patrzą, bądź dążą tylko do wyćwiczenia się w wojennem rzemiośle. Lecz wiecież co składa emigrację Polską we Włoszech? Oto kilkudziesięciu ludzi tylko. Gdyby więc wszyscy oni stanęli w legionie lub weszli do cudzoziemskiego, jeszcze tego ich kroku nie można nazywać krokiem emigracji polskiej, a przecież i tych kilkudziesięciu nie ujrzym większości w szeregach.

Krajami, w których się najwięcej emigracji znajduje są Francja i Szwajcarja, a upewnić was możemy, że ani we Francji ani w Szwajcarji żadne werbunki do szeregów włoskich miejsca nie mają, i w obecnym rzeczy stanie o udawaniu się do nich mowy nawet w emigracji nie ma. Wiecie o istnieniu Towarzystwa wzajemnej pomocy, które pomagając w codziennych potrzebach życia, jedni drugim wzajemnie, i stanowiąc ognisko porozumienia się wzajemnego, w kwestji tak ważnej, jaką byłoby opuszczanie przez emigrację dotychczasowego stanowiska, a udanie się na pole walki, pospieszyłyby ze swoim groszem i głosem; tymczasem co do pierwszego, ani jeden centym żadnemu ochotnikowi dotąd wydanym nie został, — co do drugiego zaś, emigracja do tyla jest przeświadczoną, iż pierwszy szczęk oręża nie upoważnia jej lecieć jak na oślep.

Przeczyć temu nie myślimy, że znaleźć się mogły pojedyncze indywidua, bądź we Francji bądź w Szwajcarji, które pospieszyły lub pospieszą pod włoskie sztandary, jak mieliśmy pojedyńczych Włochów, którzy w powstaniu polskiem chlubny udział wzięli, ale jak udziału tych ostatnich nikt nie miał prawa nazwać udziałem Włoch w wojnie polskiej, tak czynności kilkudziesięciu emigrantów, działających każdy na własną rękę, niewystępujących nigdzie zbiorowo, ani z żadnym mandatem, czynnością emigracji nazwać nie można.

Gdy się rzeczy rozświecą i ze mgły wysuną, znajdziemy się tam, gdzie nam powinność nasza względem kraju znaleźć się każe, lecz nieoględne zaciąganie się pod obce chorągwie, nie wiedząc dokąd nas takowe poprowadzą i z jakiemi się połączą, uważamy jako marnowanie sił kraju, kompromitujące nasz takt polityczny, a w części i godność narodową, której na każdym kroku interesu narodowego przestrzegać powinniśmy.

Kronika.

— **Posiedzenie nadzwyczajne Rady miejskiej** odbędzie się dzisiaj o godzinie ½7 wieczorem w sali ratuszowej. — **Na porządku dziennym**: Dalszy ciąg obrad nad budżetem na r. 1866. Sprawozd. radny p. Wild.

— **Koncert pp. Raczków.** Od czasu jak się fortepian tak rozpowszechnił, iż w każdym domu, na każdem piętrze, w każdem pomieszkaniu najmniej jeden znajduje się fortepian, w który przyszli artyści i przyszłe artystki na przechodniów i sąsiadów utrapienie od rana do wieczora tłuką bez miłosierdzia, od tego czasu, który zresztą do niezbyt dalekiej należy przeszłości, są koncerta na fortepianie rzeczą tak zwykłą, jak nadzwyczajnie rzadkiem zjawiskiem są koncerta na skrzypcach, tym jedynie prawdziwie koncertowym instrumencie, który w ręku mistrza zmienia się w całą orkiestrę, z którego czterech strun artysta cały świat tonów wydobyć jest w stanie. To też jak niezliczony zastęp jest artystów i pseudoartystów, produkujących się z swoją grą na fortepianie, tak z drugiej strony skrzypków koncertantów niemal na palcach policzyćby można. Koncerta na skrzypcach stały się też już formalną rzadkością. Mimo to zapowiedziany na wczoraj koncert pp. Raczków bardzo szczupłe do sali radnej sprowadził grono słuchaczów. Przypisujemy to raz fatalnej niepogodzie a powtóre temu zbytkowi koncertów, w jakie od pewnego czasu Lwów obfituje. Otóż koncert pp. Raczków odbył się w sali na pół pustej, choć wyśmienita gra obojga rodzeństwa zasługiwała na to, aby jej się przysłuchać, i każdy z obecnych na koncercie z zupełnem zadowoleniem salę opuścił, tem bardziej, że i zwolennicy gry fortepianowej mogli przy tej sposobności usłyszeć przecudnej piękności sonatę Bethowena, odegraną przez takiego jak Mikuli mistrza. Nadto dla urozmaicenia były i śpiewy. Pani C. odśpiewała z p. L. duet z Hugenotów i nadzwyczaj wdzięczną arję z „Purytanów". Gry pp. Raczków opisywać nie będziemy. Ani czas ani miejsce nie pozwala nam na to, a co ważniejsze, zdaje nam się, że recenzje muzyczne szczegółowe, są co najmniej rzeczą niestosowną. Recenzent nie jest w stanie dać tym, co gry nie słyszeli wyobrażenia o tem co i jak grano, i podobno łatwiej przyszłoby artyście odegrać na skrzypcach artykuł dziennikarski, niż w artykule opisać kawałek przez skrzypka odegrany, myślimy więc, że tak pp. Raczkom jak i czytelnikom naszym wyrządzimy przysługę, ograniczając się na wyrażeniu, że oboje pp. Raczkowie i brat i siostra, są panami instrumentu, którym jako prawdziwi władają artyści; że mianowicie pan Raczek z niepospolitą łatwością wszystkie pokonuje trudności, gra z siłą i ogniem, czego dowiódł w „Fantaisie slave" Vieuxtempsa, że wreszcie oboje z taką, tylko między rodzeństwem możliwą grają, precyzją i zgodnością, jak przekonaliśmy się z odegranej na dwóch skrzypcach symfonii Alarda i z Bacha „Ciaconny" (unisono) — że słuchacz jedne tylko skrzypce, jedno pociągnięcie smyczka słyszy. Niepomyślny dla kasy koncertowej rezultat koncertu pierwszego, jest zapewne powodem, że drugiego koncertu już nie dadzą i w dalszą udają się podróż.

— **Sprostowanie.** W nr. 114 na str. 2. w szpalcie 4. w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej w odezwie pułkownika hr. Starzeńskiego, prosimy poprawić zamiast 17. (pułk) na *1szy.*

Ostatnie wiadomości.

Pierwszy rozkaz do armii feldzeugmeistra Benedeka, naczelnego komendanta armii północnej opiewa:

„Główna kwatera Wiedeń d. 12. maja 1866.

„Najj. Pan, nasz najłaskawszy cesarz i wódz, raczył najwyżej rozkazać, abym objął dowództwo, mającej się wystawić armii północnej. Moja główna kwatera założoną będzie z dn. 15. bm. najpierw w Wiedniu, z tym też dniem przechodzą należący do tej armii c. k. pp. jenerałowie, wojska, branże i zakłady pod moją komendę. Jako wierny i uległy żołnierz, umiem każdemu cesarskiemu rozkazowi z radością być posłusznym. Moje radośne uczucie obowiązku jest jednak i teraz ożywione tą świadomością, że każdy pojedynczy, należący do armii, gromadzącej się pod mojemi rozkazami, przynosi z sobą największą uległość **dla odparcia i zwalczenia każdego nieprzyjaciela, któryby się poważył niesprawiedliwie i swawolnie zagrozić naszemu cesarzowi i panu, jego najj. domowi panującemu i jego monarchii, naszej drogiej ojczyźnie.**

„Armia zbierze się wkrótce, ze wszystkiem urządzona, we wszystko zaopatrzona, piękna, dzielna i żwawa, ożywiona i podniesiona najlepszym duchem porządku i karności, honoru i wierności, męztwa i bezwarunkowej uległości. Oko cesarza i jego szlachetne serce będzie wszędzie armii towarzyszyć; gotowość do ofiar i zapał wszystkich ludów Austrji będą nas prowadzić, współczucie oczekiwania, i nadzieje naszych rodaków i naszych ukochanych będą z nami, chociażby miało przyjść do rozstrzygnięcia orężem święte prawo za cesarza i ojczyznę.

„C. k. armia zaś będzie umiała w każdej walce zwyciężyć z zapałem i z staro-austrjackiem wytrwaniem w wierności i w honorze, będzie umiała w wierności i honorze umrzeć za cesarza i ojczyznę.

„Żołnierze! Do tego przynoszę wam całe moje gorące serce żołnierskie, przynoszę wam moją żelazną wolę, moje najwyższe zaufanie ku wam, moją najpokorniejszą ufność w naszego wszechmocnego Pana Boga i wiarę w moje stare szczęście żołnierskie.

„Z Bogiem was zatem witam żołnierze, których cesarza wola i rozkaz powierzyły memu dowództwu i mojej opiece, witam was w tem pewnem przekonaniu, że naszej sprawiedliwej sprawie, naszej wierności i męztwu, naszej wytrwałości i stałości Bóg pobłogosławi. Pod. *Benedek* fzm."

W sprawie projektu kongresowego zamieszczają wczorajsze dzienniki wiedeńskie i pruskie kilka wskazówek, potwierdzających mniej-więcej nasze zdanie, wypowiedziane w wstępnym artykule. Widać z tych wskazówek, że w Wiedniu, Berlinie i Florencji wiedziano o każdym zwrocie w tej sprawie i nie przywiązywano żadnej wiary w jej powodzenie. Przeciwnie im więcej ciała przybierał projekt kongresowy, tem pospieszniej uzbrajano się i wysuwano wojska ku granicy. W ostatnich trzech dniach ruchy i marsze wojsk przybrały coraz gwałtowniejszy charakter, a wojskowość objęła na swój wyłączny użytek prawie wszystkie koleje w Morawie, Czechach, Szlązku pruskim.

Do *N. fr. Presse* telegrafują pod dniem 17. maja z Paryża: „Obiegają pogłoski, iż Prusy i Włochy przyjęły przedłożony przez Anglię, Francję i Moskwę wniosek kongresu, który rozbierać ma kwestję wenecką, księztw Zaelbiańskich i kwestję reformy Związku, bez poprzedniego rozbrojenia. Oczekiwać mają dzisiaj austrjackiej odpowiedzi.

Z Paryża piszą pod d. 15. b. m. do *Köln. Ztg.*: „*Patrie* podaje dziś na podstawie listów z Londynu niejakie wyjaśnienia pokojowych pogłosek, które ostatniemi dniami rozszerzono. Kroki do sprowadzenia pokojowego załatwienia obecnego zawikłania, czyniły pojedyncze mocarstwa najpierw odrębnie. Później miały postawić pewien rodzaj programu i zaproponować, aby sprawę księstw, Wenecji, reformy Rzeszy i zmian terytorjalnych, jakich ze względu na Wenecję i księstwa spodziewać się należy, uporządkować na kongresie. Potem przystąpionoby do uporządkowania reszty bieżących spraw, jeśliby którekolwiek mocarstwo nie zrobiło propozycji do zamianowania nieustającego dyplomatycznego zgromadzenia, któreby po powszechnej wystawie r. 1867 rozpoczęło znowu dalsze swoje prace. Jednakowoż mocarstwa, najwięcej w tych sprawach zawikłane, pokazały się w zasadzie przeciwne propozycji, żądającej, aby zmiany terytorjalne oddać do urządzenia dyplomacji.

Nord All. Ztg. z 18. b. m. pisze: „Ostatnie telegramy z Paryża zapowiadają znowu prawdopodobieństwo zebrania się kongresu, którego nawet Austrja nie odrzuca bezwarunkowo. Często już wskazywaliśmy trudności, które stają w drodze urzeczywistnieniu idei kongresu z powodu, iż na kongresie tym **międzynarodowym** mają być rozstrzygane sprawy **narodowe**, jeźli więc ogólnikami mówią teraz o przyzwoleniu Austrji na kongres, to celem tego jest tylko uzyskanie czasu dla sprzymierzeńców Austrji, ażeby się mogli uzbrajać."

Debatte donosi na podstawie zasiągniętych w Berlinie wiadomości, że Prusy nie są przeciwne zebraniu się kongresu, ale tylko pod warunkiem, aby wszystkie europejskie sprawy sporne przyszły na nim do rozbioru. Pod takiem przypuszczeniem komuż kongres może się wydać możebnym.

La France z dnia 16. maja pisze: Upewniają, że książę Napoleon nie tai się ze swojem zdaniem, iż w teraźniejszym stanie rzeczy Włochy nie mogą się powstrzymać od wojny, nawet choćby same jedne pozostały na pobojowisku.

Pays mówiąc o usiłowaniach dyplomatycznych względem utrzymania pokoju, sądzi, iż usiłowania te na nic się nie przydadzą, pociesza się tylko tem, iż będą one trwać podczas wojny. Dopiero wtedy, gdy grzmiąco odezwą się działa, można będzie wierzyć w skuteczność rokowań pokojowych. *Constitutionnel* zaś życzy sobie ugody, do czego inicjatywę winny zrobić państwa neutralne. Zdaniem jego będzie to długa i uciążliwa droga, która wszakże bynajmniej jeszcze nie rokuje możności powodzenia.

Doniesienie, że przeszłej soboty, zawarto układ między Prusami i Włochami, znajdujemy teraz w *Indep. belge* i w *Times.* Dziennik angielski mówi, że jeden z artykułów tego układu zawiera zobowiązanie, iż ani Włochy ani Prusy nie mogą zawrzeć z Austrją osobnego pokoju. Ta sama wiadomość ma się znajdować także w angielskim okólniku, mówiącym o sprawach tej wojny. Z tego stanowiska dadzą się najsłuszniej oceniać rokowania o kongres, który podług *Constitutionnela* bierze za punkt wyjścia nie prawo istniejące i *status quo,* ale pretensje.

Jeżeli prawdziwem jest co *Independance* donosi o programie kongresowym (patrz telegramy) to nie można żadnych nadziei przywiązywać do projektu kongresowego.

W Wiedniu ciągle krążą pogłoski to o zmianie ministerstwa, to o wstąpieniu księcia Karola Auersperga do obecnego ministerstwa jako ministra bez teki, to o naradach nad zwołaniem deputacyj sejmowych do Wiednia *ad hoc.* Co do księcia Auersperga, *Wanderer* następujące o nim daje zdanie ostre: „Książę Auersperg, to Schmerling pozbawiony pozoru liberalnego, to biurokratyzm światły, w jakim się lubuje radca stanu, br. Lichtenfels, upstrzony pewnemi bawidełkami form konstytucyjnych, któreby jeszcze mniej miały znaczenia, niż fikcje szmerlingowskie. Książę Karol Auersperg, który w Izbie panów wysławiał zmarłego Windischgraetza jako swój ideał, — czyżby mógł być po myśli naszych centralistów liberalnych? Poważamy „pierwszego kawalera" monarchii, jak go raz nazwał p. Schmerling, ale nie chcielibyśmy widzieć go pierwszym ministrem. Taka zmiana w ministerstwie dotknęłaby wszystkich do żywego, którzy nie są czystemi zwolennikami systemu centralizacyjnego: cofnęłaby ona nas w czasy, kiedy jawne rozdwojenie wewnętrzne paraliżowało wszystkie siły państwa. My potrzebujemy teraz naszej całej siły i takiego męża stanu, który nią kierować umie, ale nie stronnika dążności Szmerlingowskich, jakim jest i chlubi się iż jest książę Karol Auersperg."

W Pradze odbyło się d. 17. b. m. nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej. Burmistrz zaproponował w podniosłej przemowie, aby w adresie do cesarza wyrazić, że mieszczaństwo Pragi mienie i krew w razie potrzeby poświęci za ojczyznę. Wniosek ten, jako też przedłożony projekt adresu przyjęto jednogłośnie. Również przyjęto jednogłośnie wniosek o wysadzenie komitetu pomocy w celach humanitarnych i o przyzwolenie 20.000 złr. ze środków gminnych, jako też dalszy wniosek, aby na wypadek wojny odstąpić na szpital oficerski zamek Lieben, będący własnością gminy, wraz z przyległemi ogrodami:

Dziennik Warszawski z wielką ironią i naigrawaniem donosi o formowaniu legionu w Galicji i odezwie hr. Starzeńskiego.

Z Triestu donoszą pod d. 16. bm.: „Od kilku dni stoi w zatoce tutejszej parowiec „Tampico", należący do francuzkiej *Compagnie transatlantique* z meksykańskimi ochotnikami, ponieważ w skutek nakazu z Wiednia wzbraniają się tu wydać mu potrzebną każdemu statkowi tak zwaną *carta di sanita*; statek bowiem bez takiej karty nie przyjmą do żadnego portu jako podejrzany o zarazę. Zdaje się zatem, że rząd austrjacki w ten sposób daje zadośćuczynienie żądaniom rządu Stanów Zjednoczonych. Jeżeliby rząd francuzki znalazł sposób zaopatrzenia statku tego w potrzebny paszport, to nie będą tu żadnych więcej przeszkód stawiać.

Podług doniesienia z Paryża pod d. 17. bm. zamówił minister wojny, marszałek Randon, w trzech fabrykach broni w Metz dostawę rozmaitych przedmiotów broni za dwa miliony franków. Zamówione przedmioty mają być dostarczone w przeciągu sześciu tygodni. Oczekują nowej manifestacji cesarza podczas jego wkrótce nastąpić mającego przybycia do obozu pod Chalons.

Do *Agence Havas* telegrafują na Medjolan od granicy weneckiej, że do Wenecji nadchodzi wiele artylerji i piechoty kroackiej. 60.000 Kroatów posunąć mają z Paduy ku Friaulowi a załoga miasta Wenecji wynosić ma 24.000 ludzi. Zdaje się, że porzucono myśl obrony linii Lido. Miano także zarzucić plan oszańcowanego obozu. Utrzymują, iż Austrjacy będą się starali bronić na lagunach i ztamtąd ogniem działowym z fortec i łodzi kanonierskich opanowywać Lido. U wnijścia zatoki podłożono maszyny piekielne. Zatoki Lido były podminowane.

Debatte dowiaduje się również, że Hannower nie zawarł z Prusami osobnego traktatu, ani nie przyjął na siebie zobowiązania do bezwarunkowej neutralności.

Do *Frankf. Ztg.* telegrafują z Wiesbadenu, iż tam sejm odroczono z powodu zażalenia przeciw gotowości wojennej wojska.

Konferencja ministrów w Bambergu miała się na to zgodzić, aby zażądać od Austrji gwarancji, iż przy załatwieniu sprawy księztw nie odstąpi od stanowiska związkowego, i że będzie współdziałać przy reformie Rzeszy w duchu liberalnym.

Dnia 14. bm. odbył się w Rzymie tajny konsystorz. Papież miał allokucję, w której wyraził życzenie, ażeby kanonizować unitę Józafata Kuncewicza i pierwszego inkwizytora królestwa Aragonii, Piotra Arbues. Obydwa zginęli śmiercią męczeńską.

O stanowisku północno-amerykańskiego rządu wobec Meksyku wyrażają się korespondencje w *Times*, iż gabinet washingtoński wprawdzie obecnie z politycznych powodów objawia chwiejność w tej kwestji, lecz właściwie nie jest monarchii nieprzychylnym.

Telegramy Gazety Narodowej.

Bruksela dnia 19. maja. Wczorajsza wieczorna *Independance* podaje z autentycznego, jak twierdzi, źródła, że program francuzki kongresowy jest następujący: Załatwienie sprawy księztw Zaelbiańskich, wyjąwszy mające się bliżej oznaczyć szczegóły, pozostawić rozstrzygnięciu ludności samej. Reforma związkowa, o ile dotyczy ogólnej równowagi europejskiej, ma być załatwiona przez układy między mocarstwami. Austrja za wynagrodzeniem odstąpić ma Wenecję, i uznać królestwo Włoskie. Państwu kościelnemu ma się gwarantować obecne granice.

Paryż dnia 19. maja. *Memorial diplomatique* pisze: Konferencja rządów niemieckich w Bambergu zgodziła się na następujące punkta: 1) Równoczesne rozbrojenie Prus i Austrji. W razie, gdyby Prusy nie chciały się rozbroić, egzekucja wojskowa. 2) Rozwiązanie sprawy księztw Zaelbiańskich należy wyłącznie do bundestagu. 3) Obszerna, liberalna reforma Związku niemieckiego jest na czasie. 4) Prusy powinny swój plan reformy Związku sformułować pierwej, nim wydane będzie zwołanie parlamentu.

Berlin d. 18. maja. *Staatsanzeiger* ogłasza dekret zaprowadzenia kas pożyczkowych, a odnośnie, puszczenia w obieg 25 milionów pożyczkowych asygnat kasowych. Kasy takie mają być urządzone w Berlinie i we wszystkich miastach, gdzie są filje bankowe, tudzież podług potrzeby w innych miastach za pomocą ajencji. Kasy te mają na zastawy wydawać tytułem pożyczki asygnaty kasowe, które we wszystkich kasach mają być przyjmowane po nominalnej wartości. Zastawy mogą być w towarach, płodach rolniczych i górniczych, tudzież w wyrobach. Pożyczki będą w regule udzielane do wysokości połowy, a wyjątkowo tylko do dwóch trzecich części wartości. Także krajowe papiery rządowe, tudzież papiery spółek publicznych z pełnemi wpłatami — mogą służyć za zastawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zakaz wywozu zboża dotknął zachodniej Galicji, Węgier i Czech i to w chwili, kiedy wiele zobowiązań handlowych było w toku. Na przedstawienie ze strony interesowanych, ministerstwo handlu udziela w razach uwzględnienia godnych, specjalne pozwolenia do wywozu pojedyńczych partyj zboża, mianowicie do Bawarji i Saksonii. Natomiast ułatwienie przywozu zboża z Podola moskiewskiego i z Multan zależy w tem, że zastosowane będzie niższe cło 7½ cnt. od centnara cłowego.

Wiedeńska Bodencreditanstalt z powodu niepewnej sytuacji politycznej zaprzestała dawać pożyczki, i odsyła petentom papiery, pocieszając ich na później.

(*K*) **Z nad Strwiąża** dnia 15. maja. Gdy gospodarz odbiera gazetę, zwyczajnie naprzód odczytuje rubrykę: Gospodarstwo, przemysł i handel, a gdy widzi zbliżającą się wojnę i ruch wojskowy z jednej a z drugiej niwy obiecujące w tym roku urodzaj, z gorączkową skwapliwością szuka w tej rubryce ceny produktów — bo sądzi iż te przynajmniej w tym momencie, kiedy z powodu zeszłorocznego nieurodzaju głód w kraju panuje, ruch wojenny wzmaga się, pójść powinny w górę. Jakże więc jest rozczarowany, gdy się przekonuje, że pomimo głoszonych gazetami to liwerunków rządowych, to zakupna na tysiące korcy zboża dla obcych rządów, ceny się wcale nic albo bardzo mało podniosły. Jeśli by tak pozostać miało, horoskop dla tutejszo-krajowych gospodarzy bardzo smutny stawić należy.

Gdybyście wiedzieli co się na naszej ziemi Samborskiej dzieje pod względem bytu materjalnego, tobyście prawdziwie razem z nami o losie naszym gospodarczym zwątpić musieli. Golizna zapanowała na raz we wszystkich klasach. — Nie ma pieniędzy ani tak zwany. a dziś do swych papierów dopłacający kapitalista, ani zamożny właściciel ziemi, ani kupiec, ani spekulant, ani dzierżawca, ani mieszczanin, ani włościanin; wszyscy obdłużeni po uszy — a jeśli co sprawia jeszcze pociechę, to chyba okoliczność, iż golizna jest powszechną, że zatem nie ogarnia pojedynczego rozpacz i zwątpienie w siebie i że nie nasuwa się każdemu zarzut wewnętrzny, iż z własnej winy popadł w ten stan ubóstwa i insolwencji. Ale cóż dalej będzie? Wojna zdaje się być nieuniknioną, kriegszuschlag łatwo potroić się może — rekwizycje rządowe będą musiały być na porządku dziennym. Jak temu podoła kraj, to tylko jeden Pan Bóg wie i chyba na nasze poratowanie, co najmniej zeszle cud drożyzny na produkta gospodarcze.

Dzisiejsze ceny są: za korzec żyta 6 złr., pszenicy wedle jakości 7-8 złr., jęczmienia 4 złr., owsa 2.30 bez wagi, hreczki 5 złr., grochu 7 złr., za rzepak dawali przy końcu zeszłego miesiąca 8.50 później 8 złr. za korzec, teraz dają 7 złr. i nawet z obawy wojny z Prusami, dokąd głównie nasz rzepak wychodzi, wcale nie chcą robić tranzakcji na ten produkt, co może lepiej, bo w naszej okolicy pokazał się ogromnemi masami w rzepakach największy nieprzyjaciel rzepaku, tak zwany Glanzkäfer — właściciele więc rzepaku sprzedając go teraz na pniu, nie będą później w stanie oddać sprzedanej ilości kupcowi. Bydło rogate znacznie podskoczyło w cenie. Posucha panuje u nas od pięciu tygodni. Jarzyna poczyna żółknąć.

Wydział Towarzystwa jedwabniczego w Białe, postanowił na posiedzeniu d. 6. kwietnia, że wszyscy nauczyciele wiejscy, chcący do Towarzystwa przystąpić, a nie mogący opłacać wkładki rocznej w kwo-

cie 1 złr., od tej opłaty są uwolnieni, i że złożywszy raz na zawsze 50 centów jako zwrot kosztów nakładowych na dyplom, stają się zobowiązanymi członkami czynnymi, którzy nietylko bezpłatnie odbierać będą roczne sprawozdania i według możności także zasiłki w nasieniu, ale dostąpią oraz uprawnienia do ubiegania się o nagrody, które Towarzystwo wyłącznie dla członków nauczycieli może już i w roku następnym za odznaczające się rezultata w sprawie jedwabnictwa wyznaczyć zdoła. — Spodziewać się należy, że szanowny stan nauczycielski nie zechce te szczere chęci towarzystwa zapoznawać, ale przez ogólne przystąpienie swemu powołaniu godnie odpowie.

Wiedeńska Immobilienbank likwiduje. Interesenci mają się udawać do komitetu w tym celu wysadzonego. — Filie austrjackiego zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Opawie, Bielsku i Reichenbergu, mają być zwinięte z powodu grożącej wojny. To samo ma się stać jeszcze z innemi filjami tegoż zakładu, położonemi bliżej ewentualnego teatru wojny.

Szkoła Czerniechowska. Komitet tow. gospodarczego krak. ogłasza co następuje: Stósownie do nowego statutu szkoły rolniczej Czernichowskiej, na posiedzeniu ogólnego zgromadzenia dnia 6. marca 1865 uchwalonego, podaje się do wiadomości:

1) iż rok szkolny rozpoczyna się w roku bieżącym od dnia 1. sierpnia.

2) Liczba uczniów mogących być nowo przyjętemi na kurs pierwszoletni oznacza się na 12tu.

3) Kandydaci zgłaszający się do zakładu winni być:
a) w wieku od 14 do 18 lat życia.
b) silnej budowy ciała i dobrego zdrowia.
c) obyczajności wiarogodnie poświadczonej,
d) umieć dobrze czytać i pisać po polsku, oraz posiadać dostateczną wiadomość 4ch głównych działań arytmetycznych. Przyczem pierwszeństwo danem będzie okazującym lepszą zdolność lub składającym świadectwo odbytych poprzednio w szkołach krajowych nauk przygotowawczych.

4) Nauka i pomieszkanie w zakładzie są bezpłatne.

Opłata za odzież, żywność i inne mniejsze potrzeby wynosi rocznie 140 złr. w. a., która to kwota przy zaczęciu roku szkolnego do kasy zakładu z góry wniesioną być winna. Niedopełnienie tego warunku pociąga za sobą nieprzyjęcie ucznia.

5) Nauka i pobyt ucznia w zakładzie trwa lat 4.

6) Podania o przyjęcie ucznia, czynione być mają do dyrekcji zakładu *franco* (pod adresem: do bióra Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie) najdalej do d. 15. czerwca; uczynione później bez skutku zwrócone zostaną.

Do podania dołączone być winny:
a) metryka chrztu.
b) Świadectwo moralności.
c) Świadectwo lekarskie zdrowia i szczepienia ospy.
d) Oświadczenie rodziców lub opiekunów, że płacić będą z góry należytość za stół i odzież, oraz, że pozostawią ucznia przez lat 4 w zakładzie.
e) Świadectwa z nauk przygotowawczych, jakie uczeń poprzednio odbył.

Nie składający świadectw z nauk przygotowawczych ulegać będą przed wejściem do szkoły egzaminowi z czytania, pisania i rachunków.

7) O postanowieniu przyjęcia, przez kuratora zakładu wydanem, zostaną podający uwiadomieni najpóźniej do dnia 15. lipca: nieprzyjętym zaś alegata przy podaniu załączone zwróconemi zostaną.

Uczeń o przyjęciu zawiadomiony, z dniem 1. sierpnia już w zakładzie znajdować się powinien.

8) Uczniowie dawniej do szkoły Czernichowskiej za opłatą po 105 złr. w. a. rocznie przyjęci i obecnie w zakładzie znajdujący się, do skończenia nauki bez podwyższenia opłaty są pozostawieni.

Sprawozdanie dyrekcji banku zastawniczego w Tarnowie z czynności w roku 1865.

Załatwiony z końcem roku 1865 rachunek kasalny, nastręcza dyrekcji banku zastawniczego sposobność zdać sprawę tak pod względem ogólnego ruchu, jako też pod względem liczebnego obrotu pieniężnego tego zakładu, którego wytkniętym jest celem, podawać skutecznie rękę pomocną, udającej się do niego biedniejszej klasie ludności.

Bank zastawniczy w Tarnowie, który w roku 1864 pod najniekorzystniejszemi utworzono wróżbami, nie mógł się w tak krótkim czasie jego istnienia w ten sposób rozwinąć, ażeby się teraz już świetnemi w skutki rezultatami mógł poszczycić.

Oparty albowiem na posadach obcych kapitałów, zakreślić musiał swą działalność w granicę przysługiwującej mu do rozporządzenia liczebnej gotówki, i o ile ta dopuszczała, o tyle i bank zastawniczy mógł rozwijać swą czynność.

Pomimo, iż niekorzystnie oddziaływały na bank zastawniczy, nieurodzaj w kraju i towarzyszące mu opłakane tegoż skutki, zastój wszelkiego handlowego życia, także i różne instytucje kredytowe, które ostatniemi czasy już po części zaprowadzono, rozdrabniając i podzielając między się i tak u nas skąpą gotówkę, przecie się objawiają skutki ruchu banku w r. 1865 w świetle dosyć zadowalniającem: — byłyby one zapewne przy doznanym tak wielkim popycie do tego zakładu może i świetniejsze, gdyby grosz nie w jednym ręku tak szczelnie zamknięty, zlał się był z funduszem rozporządzalnym banku zastawniczego, a przeto nietylko temu dobroczynnemu zakładowi, którego czysty dochód dla ubogich przeznaczony, stałby się korzystnym, ale i wkładającym, mając przy najbezpieczniejszej hipotece zapewniony kapitał i procent, które na każde żądanie wypłacane bywają.

Dyrekcja banku zastawniczego obznajmiając niniejszem Szanowną publiczność ze stanem tegoż zakładu, uprasza o wsparcie tej dobroczynnej instytucji przez wkładki pieniężne, ażeby pomnożywszy fundusze, — działalność tego zakładu na większą skalę rozszerzyć można.

Zestawienie rachunku.

Z końcem roku 1864 pozostało w kasie banku zastawniczego 2.438 złr. 22½ ct.

Kapitałów na 5% przez przeciąg r. 1865 włożono do banku	17.902	17	
Razem	20.340	39½	
Doliczywszy do tego przez przeciąg roku 1865 przez 1014 stron zwrócony kapitał	28.498	—	
i zapłacony procent	1.766	28	
Zostawało w obrocie	50.604	67½	
Z tej sumy:			
Wypożyczono 1134 stronom na fanty	33.940	—	
Zwrócono nadpłacone procenta	5	75	
Zapłacono pobieżne wydatki banku zastawniczego za r. 1864	113	53	
Zwrócono instytutowi ubogich zaliczkę na adaptację i urządzenie banku udzieloną	706	24	
Zapłacono budowniczemu honorarium za nadzór tej adaptacji	20	—	
Zapłacono za drukowanie sprawozdania z banku w r. 1864	15	—	
Zapłacono za inserat sprawozdania w gazecie	3	52	
Udzielono adwokatowi antycypacją do prowadzenia procesu względem odzyskania zapisanego dla banku przez ś. p. Stan. Waguzę legatu w kwocie 500 złr.	30	—	
Awans na pobieżne wydatki banku w roku 1865 zaliczony	50	—	
Zapłacono należące się funduszowi instytutu ubogich odsetki za rok 1865 od kapitału 10.700 złr. w banku ulokowanego	535	—	
Zwrócono stronom kapitału wkładkowego w ilości	13.558	17½	
Zapłacono od tychże odsetki	348	56	
Razem	49.325	77½	
Odtrąciwszy od kapitału obrotowego	50.604	67½	
Powyższę kwotę	49.325	77½	
Zostało z końcem roku 1865 w kasie	1.278	90	

Wynik.

W ciągu r. 1865 ściągnął fundusz banku zastawniczego tytułem procentów . . . . 1766 złr. 28 ct.

Od niewykupionych zastawów należą się do końca r. 1865 procenta	949	64
Wynosi zatem przychód	2.715	92

Rozchód.

Zwrócono nadpłacone procenta	5	75
Zwrócono instytutowi ubogich zaliczkę	706	24
Zapłacono koszta poniesione w łącznej sumie	232	5
Zapłacono odsetki od kapitałów wkładkowych	883	56
Niepodniesione do końca r. 1865 odsetki od kapitałów wkładkowych	213	74
Nadpłacone na rok 1866 od zastawów odsetki	35	38
Razem	2.076	72
Odtrąciwszy od przychodu	2.715	92
Rozchód	2.076	72
Okazuje się osiągnięty w r. 1865 czysty przychód	639	20
Doliczywszy do tego czysty przychód z roku 1864	216	74½
i fundusz własny	240	55
Stanowi razem kapitał zachowawczy banku zastawniczego sumę	1.096	49½

Na wykazie podpisani jako dyrektor: *Józef Gniewuszewski*, likwidator *Onufry Kotlarski*, zastępca detaksatora *Józef Wojciech Morawski*.

Zaraza na bydło w Stryjskiem wygasła zupełnie, i targi tamtejsze na bydło znowu są pozwolone.

Przyjechali dnia 17. maja. PP. Krulich O. z Tarnopola, Hr. Czarnecki Z. z Moskwy, Strajnowski L. z Sniatynki, Skwarczyński W. z Wierzchni.

Wyjechali dnia 17. maja. PP. Augustynowicz B. do Woszczaniec, Czajkowski J. do Bóbrki, Cieński B. do Holibrad, Löffler F. do Przemyśla, Rodakowski K. do Oipiny, Stradiot J. do Stanisławowa, Szczepański K. do Czajkowiec.

Kurs lwowski, z dnia 18. maja.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	89	6	01
Dukat cesarski	5	97	6	09
Moskiewski półimperjał	10	38	10	63
Moskiewski rubel srebrny	1	89	1	96
Moskiewski rubel papierowy	1	33	1	38
Pruski talar kur.	1	85	1	91
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	63	75	65	17
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	66	80	68	17
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	56	83	58	25
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	60	67	61	83
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	151	00	156	00

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 18. maja.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	54	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	61	25
Losy z r. 1860	69	70
Akcje banku nar. za 1000 gl.	661	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	125	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	126	50
Dukaty cesarskie sztuka	6	04
Srebro za 100 gl. w. a.	127	50

Wiedeń 17. maja.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	48	75	49	25
„ Pożyczki narod.	62	00	62	25
„ Metaliki na m. k.	55	00	55	50
„ Obl. ind. niż. austr.	80	00	81	00
„ „ „ węgierskie	60	00	60	50
„ „ „ chor. i sław.	64	00	00	00
„ „ „ galicyjskie	58	75	59	50
„ „ „ bukowińskie	56	00	57	00
„ „ „ siedmiogr.	55	25	55	75
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	128	00	129	00
„ „ „ 1854	69	50	70	00
„ „ „ 1860	69	30	69	50
„ „ „ 1864	57	30	58	00
„ „ srebrnej z r. 1864	67	50	68	50
„ „ z r. 1865	67	50	68	50
„ kredytowe	99	00	100	00
„ ks. Esterhazego	60	00	60	00
„ ks. Salm	00	00	25	00
„ hr. Palfy	00	00	21	00
„ ks. Klary	00	00	21	00
„ hr. St. Genois	00	00	21	00
„ miasta Budy	00	00	22	00
„ ks. Windischgrätz	00	00	15	00
„ hr. Waldstein	00	00	17	50
„ hr. Keglevich	00	00	10	00
„ Rudolfa	10	50	11	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10 letn.	104	50	105	00
w monecie konw. do los.	83	75	84	25
w walucie austr.	82	00	82	50
Galic. Zakł. kred. 4%	65	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	95	50	96	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	666	00	668	00
„ anglo-austr.	60	00	61	00
Zakładu kredytowego	000	00	000	00
Kolei półn. Ferdynanda	148	00	149	00
„ galicyjskiej	153	75	154	25
„ czerniowiec z wpł. 65%	86	00	88	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	109	25	109	75
Frankf. n. M. 100	109	25	109	75
Hamb. 100 mark.	95	50	96	50
Londyn 10 fnt.	127	00	128	50
Paryż 100 frank.	51	60	51	80
Warszawa 17. maja.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	81	50
„ „ kupon. „	01	60	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	00	00
Paryż 15. maja.				
Renta 3%	64	10	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.